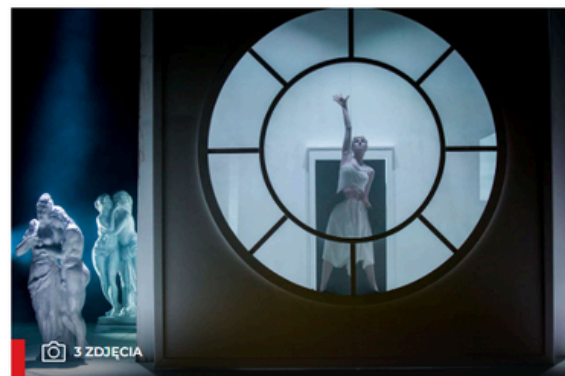


Sztuka czy sztuczka doskonała? Nowa premiera "Don Giovanniego" w reżyserii Michała Znanieckiego w Operze Śląskiej

OPERA ŚLĄSKA 09.06.2024, 20:01



• Sztuka czy sztuczka doskonała? Nowa premiera 'Don Giovanniego' w reżyserii Michała Znanieckiego w Operze Śląskiej (fot. Opera Śląska)

Alexandra Kozowicz

Geniusz Mozarta w "Don Giovannim" przejawia się w prostocie i pięknie. Michał Znaniecki podąża za geniuszem Mozarta, ale niczym Don Giovanni stara się po prostu uwieść widzów swoją inscenizacją. Czasem w sposób wyrafinowany, a czasem prostą sztuczką.

Czym „Don Giovanni” jest? Pełnym elementów komediowych zagmatwanym romansem z efektowną jazdą aż do piekieł, napisanym ku uciechu ówczesnej jarmarcznej publiczności, która, nie znając teorii Freuda, po prostu cieszyła się miłosną, z życia wszystkich sfer wziętą fabułą. Współcześni reżyserzy, często starają się doszukiwać głębszych, psychologicznych znaczeń (dzieje się to u Znanieckiego także), ale jednak wciąż jest to przede wszystkim opowieść o naszej zmysłowości, intymności i mrocznych zakamarkach duszy, które choć powszechnie obecne w sztuce (wysokiej?), niejednokrotnie balansują na cienkiej granicy między wysublimowaną ekspresją a kiczem. Co mówi o nas fascynacja zmysłowością? Czy odzwierciedla naszą tęsknotę za autentycznym doświadczeniem? To, co udało się Mozartowi, który unika banału dzięki zdolności do ilustrowania uczuć w sposób prosty i piękny jednocześnie, niekoniecznie musiało udać się reżyserowi spektaklu. Znaniecki podąża jednak śladami Mozarta (albo i samego Don Giovanniego) i próbuje uwieść publiczność pomysłami inscenizacyjnymi.

Sztuka doskonała?



- Sztuka czy sztuczka doskonała? Nowa premiera 'Don Giovanniego' w reżyserii Michała Znanieckiego w Operze Śląskiej fot. Opera Śląska

Sztuka doskonała to taka, która harmonijnie łączy formę z treścią, tworząc spójną i przekonującą całość: jeśli więc opowiadamy romans, mówmy językiem romansu, jeśli o zmysłowości – językiem zmysłów. Zabieg to o tyle ryzykowny, że może prowadzić do utraty artystycznej wartości dzieła w ogóle. Forma, z której skorzystali twórcy spektaklu jest jednak świadomym artystycznym wyborem: jeżeli libretto operowe jest kiczowate, kiczowate przedstawienie stanowić będzie ironiczną lub krytyczną refleksję nad treścią. Taki zabieg może

wydobywać ukryte znaczenia, a nawet prowokować widza do głębszej analizy. Przykładem takiej świadomie użytej konwencji, która może być różnie odebrana w zależności od preferencji i wrażliwości (o gustach się nie dyskutuje) niech będą zastosowane w sztuce kostiumy, które mogą zostać uznane w równej mierze za kiczowate, zabawne, co groteskowe. A ostatni z epitetów to przecież już zupełnie inny kaliber artystycznego wyrazu niż ten pierwszy.

Zombie i inne toksyczne typy

Reżyser odwołuje się do współczesnych konwencji, inspiracje czerpie z popkultury: z reality show, mediów społecznościowych i współczesnych konwencji filmowych: mamy sceny w klimacie zombie (słowa klucze: brzydota, tandeta), kina noir czy filmów klasy B (to właśnie za sprawą wspomnianych, problematycznych kostiumów). Identyfikacja graficzna przedsięwzięcia wygląda jak żywcem wyjęta (z darmowego) program AI; są i inspiracje tutorialami, zdaje się żywcem wyjętych z Instagramowych rolek: jak potraktować zagrażającego osobnika gazem pieprzowym? Podglądając *Donnę Elwirę* i *Donnę Annę* (obie wspaniale poprowadzone przez Aleksandrę Orłowską i Kamilę Dutkowską!) podejrzewam je o pewien masochizm znany z licznych Instagramowych dram, na których dziewczyny pouczają się nawzajem jak odpuścić toksycznego typa, jednocześnie nie pozwalając sobie ani na chwilę refleksji nad kondycją własnej stabilności emocjonalnej.

Baśnie, bąbelki i czkawka

Wreszcie: mamy i elementy kina erotycznego, które nie przekracza jednak granic złego smaku. Zanim Komandor zaciągnie Don Giovanniego do piekieł, utnie sobie z nim partyjkę w bilard. Na drugim biegunie artystycznych środków wyrazów są także nawiązania do innych znacznie bardziej wysublimowanych i wysmakowanych konwencji artystycznych – odwołanie do baśni w scenkach rodzajowych kojarzących z „Czarodziejskim fletem” czy majstersztyk wizualny, wykorzystujący podwójną grę światła i zabawy cieniem (przepiękna scenografia Luigo Scoglio i pomysłów wizualizacji Stanisława Zaleskiego). W tej interpretacji nieustannie coś musuje, ale bąbelki mają to do siebie, że lubią odbić się czkawką. Kontrastów, pomysłów, a czasem sposób na ich realizację jest tu tak dużo, że trudno właściwie sprecyzować do kogo i dokładnie o czym mówi najnowsza (zdaje się dwunasta) interpretacja „Don Giovanniego” tego reżysera. Jeśli do publiczności, która w operze będzie po raz pierwszy (w ramach na przykład obchodów 770-lecia Bytomia i jako jeden z punktów obchodów tego jubileuszu, czego nie ukrywają twórcy spektaklu), to z pewnością warto dać temu spektaklowi szansę.